

Dzień dobry przesyłam Państwu kolejne propozycje do pracy z dziećmi. W tym tygodniu zajęcia rozpisane są od poniedziałku do środy, ponieważ czwartek i piątek są dniami nie edukacyjnymi. Chciałam także życzyć Państwu zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych.

PONIEDZIAŁEK.

PROPOZYCJA 1

Przeczytaj dziecku jedno z poniższych opowiadań, porozmawiaj z dzieckiem na temat opowiadania.

Opowiadanie 1

Bajeczka wielkanocna A. Galicy

Wiosenne słońce tak długo łaskotało promykami gałązki wierzby, aż zaspane wierzbowe Kotki zaczęły wychylać się z pączków.

- Jeszcze chwilkę – mruczały wierzbowe Kotki – daj nam jeszcze pospać, dlaczego musimy wstawać?

A słońce suszyło im futerka, czesało grzywki i mówiło:

- Tak to już jest, że wy musicie być pierwsze, bo za parę dni Wielkanoc, a ja mam jeszcze tyle roboty.

Gdy na gałęziach siedziało już całe stadko puszystych Kotków, Słońce powędrowało dalej.

Postukało złotym palcem w skorupkę jajka – puk-puk i przygrzewało mocno.

- Stuk-stuk – zastukało coś w środku jajka i po chwili z pękniętej skorupki wygramolił się malutki, żółty Kurczaczek.

Słońce wysuszyło mu piórka, na głowie uczesało mały czubek i przewięzało czerwoną kokardką.

- Najwyższy czas – powiedziało – to dopiero byłoby wstyd, gdyby Kurczątko nie zdążyło na Wielkanoc.

Teraz Słońce zaczęło rozglądać się dookoła po łące, przeczesywało promykami świeżą trawę, aż w brudzie pod lasem znalazło śpiącego Zajączka. Złapało go za uszy i wyciągnęło na łąkę.

- Już czas, Wielkanoc za pasem – odpowiedziało Słońce – a co to by były za święta bez wielkanocnego Zajączka? Popilnuj Kurczaczka, jest jeszcze bardzo malutki, a ja pójdę obudzić jeszcze kogoś.

- Kogo? Kogo? – dopytywał się Zajączek, kicając po łące.

- Kogo? Kogo? – popiskiwało Kurczątko, starając się nie zgubić w trawie.

- Kogo? Kogo? – szumiały rozbudzone wierzbowe Kotki.

A Słońce wędrowało po niebie i rozglądało się dokoła, aż zanurzyło złote ręce w stogu siana i zaczęło z kimś rozmawiać.

- Wstawaj śpioszku – mówiło – baś, baś, już czas, baś, baś.

A to „coś” odpowiedziało mu głosem dzwoneczka : dzień-dzeń, dzień-dzeń.

Zajączek z Kurczątkiem wyciągali z ciekawości szyje, a wierzbowe Kotki pierwsze zobaczyły, że to „coś” ma śliczny biały kożuszek i jest bardzo małe.

- Co to? Co to? – pytał Zajączek.

- Dlaczego tak dzwoni? – pisał Kurczaczek.

I wtedy Słońce przyprowadziło do nich małego Baranka ze złotym dzwonkiem na szyi.

- To już święta, święta, święta – szumiały wierzbowe Kotki, a Słońce gaskało wszystkich promykami, nucąc taką piosenkę:

W Wielkanocny poranek

Dzwoni dzwonkiem Baranek,

A Kurczątko z Zającem

Podskakują na łące.

Wielkanocne Kotki,

Robiąc miny słodkie,

Już wyrzały z pączka,

Siedzą na gałązkach.

Kiedy będzie Wielkanoc

Wierzbę pytają.

Rozmowa na temat opowiadania:

· Co robiło słońce?

· Kogo obudziło jako pierwsze, drugie, ... ?

· Dlaczego słońce budziło bazie, kurczaczka, zajączka i baranka?

· Jakie święta zbliżają się do nas wielkimi krokami?

Opowiadanie 2

Humorystyczna bajka w wiosennym stylu ze zwierzątkami kojarzonymi z Wielkanocą.

Śnieg stopniał już dawno. Królik o klapniętym uchu wystawił nieśmiało nos z norki której spędził ostatnie kilka miesięcy. Zaciągnął się głęboko Świerzym powietrzem. WIOSNA! Czas poskubać zieloną trawkę, powygrzewać wyliniałe futerko na słońcu! Wskoczył niemrawo z zimowego legowiska. Po długim okresie przebywania w ciemnościach, królik długo mrużył oczy zanim przywykł do oślepiającej jasności dziennego światła.

Jak okiem sięgnąć, rozciągał się przed nim soczysty, zielony dywan trawy. Zabrał się więc natychmiast za pierwsze wiosenne śniadanie. Och, jak smakowały młodziutkie kępki! Jakże inne od suchych wiązek, które podjadał w zimie w swojej spiżarni! „Mniam, mniam, wspaniały smak” – myślał sobie Królik szczypiąc raz za razem soczyste źdźbła.

– Pi, pi, pi! – rozległo się nagle w pobliżu.

Królik zastygł w bezruchu. Z pyszczka sterczały mu dwa liście młodego mlecza – niczym monstrualne, zielone kły.

– Pi, pi, pi – pipipikowanie stało się bardziej natarczywe i dochodziło z małej, żółtej kuleczki toczącej się po zielonym dywanie wprost na Królika. W końcu kulka uderzyła w niego miękko, odbiła się i pipiknęła żałośnie. Królik drgnął a z pyszczka wypadł mu jeden listek. Drugi listek wypadł mu, gdy kulka zapiszczała radośnie „Mama!”.

Mógł za to teraz dokładniej przyjrzeć się kulce. Okazało się, że jest puszysta jak królik i posiada dwie cienkie, różowe nóżki. Miała czarne oczka i mały dziobek.

– Pi, pi, pi! Mama! – krzyknęła radośnie żółta kuleczka.

– Nie jestem żadna mama – obruszył się futrzak. – Jestem królikiem a ty kurczakiem, więc to niemożliwe.

– Och, ty na pewno jesteś moją mamusią, jesteś taka duża i puszek masz taki jak ja!

– Przecież ci tłumaczę, że jestem królikiem! – zdenerwował się Królik. – Poza tym nie przypominam sobie, żebym ostatnio znosił jakieś jajka!

– Nie znosisz jajek? – upewniało się kurczątko.

– W żadnym wypadku. Twoją mamą jest kura. Kura znosi jajka i z nich na wiosnę wylęgają się kurczęta, takie jak ty – pouczył żółtodzioba Królik.

– Och, co ja teraz zrobię? Kiedy wyszedłem z jajka, nie było nikogo, tylko wszędzie same skorupki. Pi, pi, pi, gdzie jest moja mamusia – zaczął chlipać kurczaczek.

Królik był zły na tą małą żółtą kulkę, która piszcziała i płakała, przeszkadzając mu w delektowaniu się pierwszym wiosennym śniadaniem. Chciał mu powiedzieć, żeby poszedł szukać gdzie indziej matki kury ale kiedy popatrzył na żałośnie kwilące kurczątko, żal mu się go zrobiło.

– Dobrze już dobrze, przestań kwilić mały, poszukamy twojej mamy. Trafisz z powrotem do gniazda?

– Chyba tak! – zapiszczał radośnie Kurczak. – W tę stronę!

Żółta kulka dała nura w zielony dywan trawy i pognała przed siebie. Królik pokicał za nią. Po pięciu minutach króliczego kicania i kurczęcego truchtania znaleźli się nad leniwie płynącym strumykiem. Po obydwu jego stronach stały grube, stare wierzby. Wyglądały jak wielkie czupiradła kłaniające się sobie nawzajem. Długie, giętkie gałązki przypominały włosy tańczące na wietrze w które wpleciono mnóstwo koralików. Te koraliki to były niezliczone ilości bazich kotków – wierzbowych kwiatów przypominających puszyste kuleczki.

Jedna z takich kulek spadła wprost pod nóżki Kurczaka. Ten pochwycił go bez zastanowienia w dziobek i zaczął dreptać dalej.

– Ej, Kurczak, po co ci ten kotek? Będziesz go jadł, czy co? – zapytał zaciekawiony Królik.

– No skądże, zaopiekuję się nim, mamusia go opuściła – powiedział Kurczak, delikatnie kładąc wierzbowego kotka na ziemi.

– Że, że co? – Królik aż przysiadł z wrażenia – zwariowałeś? Przecież to jest zwykły baziak, baziaki nie mówią ani nic nie czują.

– Ten wszystko rozumie! Mówi, że jest bardzo samotny i potrzebuje mamusi. Więc ja będę jego mamusią.

– A ty Kurczak właściwie to jesteś chłopak czy dziewczyna? – zapytał Królik, a oczy miał jak dwa wielkie talerze.

– Chłopak jestem oczywiście, kogutek.

– To jak możesz być mamusią?! – wrzasnął Królik. – W dodatku mamusią wierzbowego kotka, który spadł z drzewa?! – pieklił się dalej. – Poza tym jesteś przecież dzieciakiem, który dopiero co wykuł się z jajka, a dzieci przecież nie mogą mieć dzieci!

– Nie krzycz tak wielka mamusiu, straszysz wierzbowego kotka... – Kurczak pogładził dziobem swoją małą znajdę.

Królik zamilkł nieco speszony. „Może rzeczywiście ten mały jakoś się rozumie z baziakiem?”

– pomyślał. „W końcu, kto go tam wie...”

– Dobrze już dobrze, chodźmy dalej szukać twojej mamy kwoki, bo jak tak dalej pójdzie, to nie znajdziemy jej do wieczora.

– Ale... ale ja już nie bardzo wiem, gdzie jesteśmy, nie pamiętam w którą stronę iść – chlipnął kurczak.

– No a coś pamiętasz, w ogóle, cokolwiek, coś, no wiesz, byle co.... – tracił nadzieję futrzak.

– Pamiętam „beeeeee...” – powiedział Kurczak.

– Beeeeee? – postawił klapnięte ucho Królik.

– Tak jakby. Beeeeee.

Królikowi ucho klapnęło z powrotem. Znow miał wybuchnąć złością ale ucho podniosło się na nowo. W oddali usłyszał coś jakby „beeeeee”. Wyteżył słuch, czy aby się nie przesłyszał. Beczenie powtórzyło się. Dobiegało z drugiej strony rzeczki.

– Chyba wiem w którą stronę powinniśmy iść – powiedział i pokicał w stronę kładki przerzuconej przez rzeczkę.

Kurczak potruchtął za nim z bazim kotkiem w dzióbku.

Po kilku chwilach dotarli na polanę skąd dochodziło beczenie. Na jej środku stał duży, wełnisty baran z okazałymi, kręconymi rogami na głowie. Szczypał trawę, a między każdym szczypnięciem wydawał żalosne pobekiwanie.

– Cześć Baranie – rzucił Królik na przywitanie.

– Dlaczego mnie przezywasz baranem, beeee?! – zabeczał Baran.

– Przezywam? Przecież jesteś Baranem – zdziwił się Królik.

– Ja ci pokażę barana! – zabeczał Baran, gniewnie zniżył łeb w stronę Królika i zaczął przebierać nerwowo jedną nogą. Wystraszony Kurczak schował się za futrzaka.

– Daj spokój baranku, daj spokój bo ja... – Królik zaczął się pomału wycofywać.

– Bo ja, bo ty, bo co? – ruszył za nim Baran gniewnie sapiąc nozdrzami.

– Bo mam Kurczaka i nie zawaham się go użyć! – zaryzykował Królik, wypychając biednego Kurczaka przed siebie

Kurczak wyglądał przy Baranie jak pchła przy tłustym kocie. Trzymając kurczowo baziaka, zmrużył oczy ze strachu. Bał się nawet pomyśleć, co się zaraz stanie. Stała się jednak rzecz zupełnie nieoczekiwana. Baran, gdy zobaczył Kurczaka natychmiast cofnął się o dwa kroki, padł na ziemię i rozpaczliwie zabeczał.

– Nieeee, beeeeee, nieeeeee! Tylko nie kurczaki! Zabierzcie je ode mnie!

– Teraz pamiętam, pipipi! – zapiszczał Kurczak. – Kiedy wyklułem się z jajka to beczenie mnie wystraszyło. Wyskoczyłem z gniazda i biegłem przed siebie!

– Aż dobiegłeś do mnie – stwierdził Królik.

– Tak, tak było! Gdzieś tutaj musi być moja mamusia! Pipipi!

– Nie rozumiem tylko jednego... – zastanowił się Królik. – Dlaczego wielki Baran boi się małego Kurczaka?

Ledwie powiedział te słowa, z zasuszonych zarośli otaczających polanę wyskoczyła najpierw pomarańczowa a potem niebieska kulka. Zaraz za nimi wyskoczyła kulka fioletowa, brązowa, jasnozielona, czarna w jasne kropki, niebieska w żółte paski, żółta w czerwone kropki, o retę! Chmara kolorowych kulek potoczyła się po trawie wprost w kierunku beczącego żalosośnie Barana.

– Tatus, tatusiek, tatunio! Pipipi! – piszczały kolorowe kulki. Otoczyły Barana, pipikały radośnie, niektóre powskakiwały na niego i buszowały w jego gęstej, białej wełnie. Były to

zupełnie takie same kurczaki jak Kurczak z wierzbowym kotkiem ale jakies takie... kolorowe.

– Khe, khe... – zakaszłał przypominając o swojej obecności Królik. – Słuchaj kolego, bara... baranku. A dlaczegóż to te maluchy nazywają cię... tatusiem?

– To nie jest wcale śmieszne – odparł Baran nie otwierając oczu. – To można powiedzieć nawet pewna... tragedia.

– Tragedia? Jak to? – zaciekawił się Królik, a Kurczak z wierzbowym kotkiem patrzył oszołomiony na buszujące w baraniej wełnie kolorowe pisklaki.

Baran westchnął i zaczął opowiadać.

– Tu niedaleko, w zaroślach, siedziała Kura na jajkach. Siedziała na nich przez długi czas. Nic nie jadła i nic nie piła bo się bała, że jak opuści gniazdo, to jajka się zaziębią i kurczątką się nie wyklują. W końcu jednak musiała się napić i coś zjeść. Potruchtała szybko nad rzeczkę, napiła się, pojadła trochę i wróciła do gniazda. Wtedy okazało się, że ktoś jajka jej pomalował. Na pomarańczowo, niebiesko, fioletowo, brązowo, jasnozielono, czarno w jasne kropki, niebiesko w żółte paski, żółto w czerwone kropki i tak dalej i tak dalej. Tylko jedno jajko pozostało nietknięte, widać ten ktoś nie zdążył go pomalować. Kura bardzo się tym przejęła. Nie wiedziała co się z takich pomalowanych jajek wykluje. Siadła jednak na nich znowu, bo jeżeli z kolorowymi jajkami coś będzie nie tak, to zawsze zostało przecież jedno normalne dla którego warto poświęcić jeszcze kilka dni. Siedziała więc dalej cierpliwie, aż dwudziestego pierwszego dnia skorupki zaczęły pękać. Jedno po drugim. Z kolorowych skorupek wyskakiwały kolorowe kurczaki. Z pomarańczowego jajka – pomarańczowy kurczak, z niebieskiego – niebieski....

– Z fioletowego – fioletowy, z brązowego – brązowy – wtrącił się Królik. – I tak dalej i tak dalej. I co było dalej?

– Dalej było tak, że wykluły się kurczęta ze wszystkich kolorowych jajek ale zostało jedno. To nie pomalowane. Kura siedziała na nim jeszcze przez cały dzień ale jajko było niewzruszone. Musiała jednak znowu czegoś się napić, coś przekąsić no i kolorowych kurczaków trochę przyuczyć do życia. Opuściła więc na trochę gniazdo a kiedy wróciła, okazało się, że z ostatniego jajka zostały same skorupki a po kurczaku nie ma śladu. Załamała się po tym nerwowo i gdzieś uciekła a że ja byłem najbliżej to kurczaki uznały, że jestem ich... tatusiem. Teraz nie mogę już jak dawniej skubać trawy bo mi spokoju nie dają...

– Wygląda na to, że nerwowe załamanie Kury było nieuzasadnione – poinformował Królik Barana. – Bo zguba się znalazła.

– Ach, więc to ty jesteś tym ostatnim Kurczakiem? – Baran przyjrzał się uważnie pisklakowi.

– Tak, to ja, a to mój wierzbowy kotek – pogładził Kurczak baziaka.

– Pozostaje nam tylko odnaleźć kurczakową mamę – powiedział Królik. – Gdzie ona się może podziewać?

– A żeby to ja wiedział... – westchnął smętnie Baran. Zaraz jednak został zagłuszony przez radosny okrzyk pisklaków.

– Mama, mamusia! Pipipi! – kolorowe kurczaki zaczęły szybko opuszczać baranie futro i pędzić w stronę zarośli, skąd z głośnym gdakaniem wynurzyła się Kura. – Mamusia się znalazła, braciszek się znalazł mamó! – przekrzykiwały się kurczęta.

– Och naprawdę? Odnalazł się? – uradowana Kura podbiegła do równie ucieszonego Kurczaka z wierzbowym kotkiem.

– Mamusia! Pipipi! – zapiszczał Kurczak.
– Dzień dobry... babciu – odezwał się Królik. – Masz tu swojego Kurczaka i wnuczątko.
– Babciu? Jak to babciu? Wnuczątko? – Kura szeroko otworzyła oczy patrząc na wierzbowego kotka w dzióbku Kurczaka.
– Tak, wnuczątko – mrugnął Królik do Kury porozumiewawczo. – Nie wiem czy wnuczek czy wnuczka ale to już chyba Kurczak ci powie, hahaha! – roześmiał się Królik wesoło. Musnął delikatnie Kurczaka po grzebyku. – Wracam do siebie. Powodzenia mały. Pilnuj się mamy i braciszków.
– Do widzenia! Do zobaczenia Króliczku – pisał Kurczak na pożegnanie. – Dziękuję! Królik odwrócił się i pokicał w stronę kładki na rzeczce. Na mostku przystanął i popatrzył jeszcze jak wesołe kolorowe kropki oddalają się w stronę zarośli wraz ze swą mamą Kurą a Baran, już bez żalnego beczenia, poszczypuje w spokoju trawę. Uśmiechnął się pod wąsatym nosem, wrócił w pobliże swojej norki i zabrał się za przerwane, wiosenne śniadanie.

Pytania:

Jaka była pora roku w opowiadaniu?

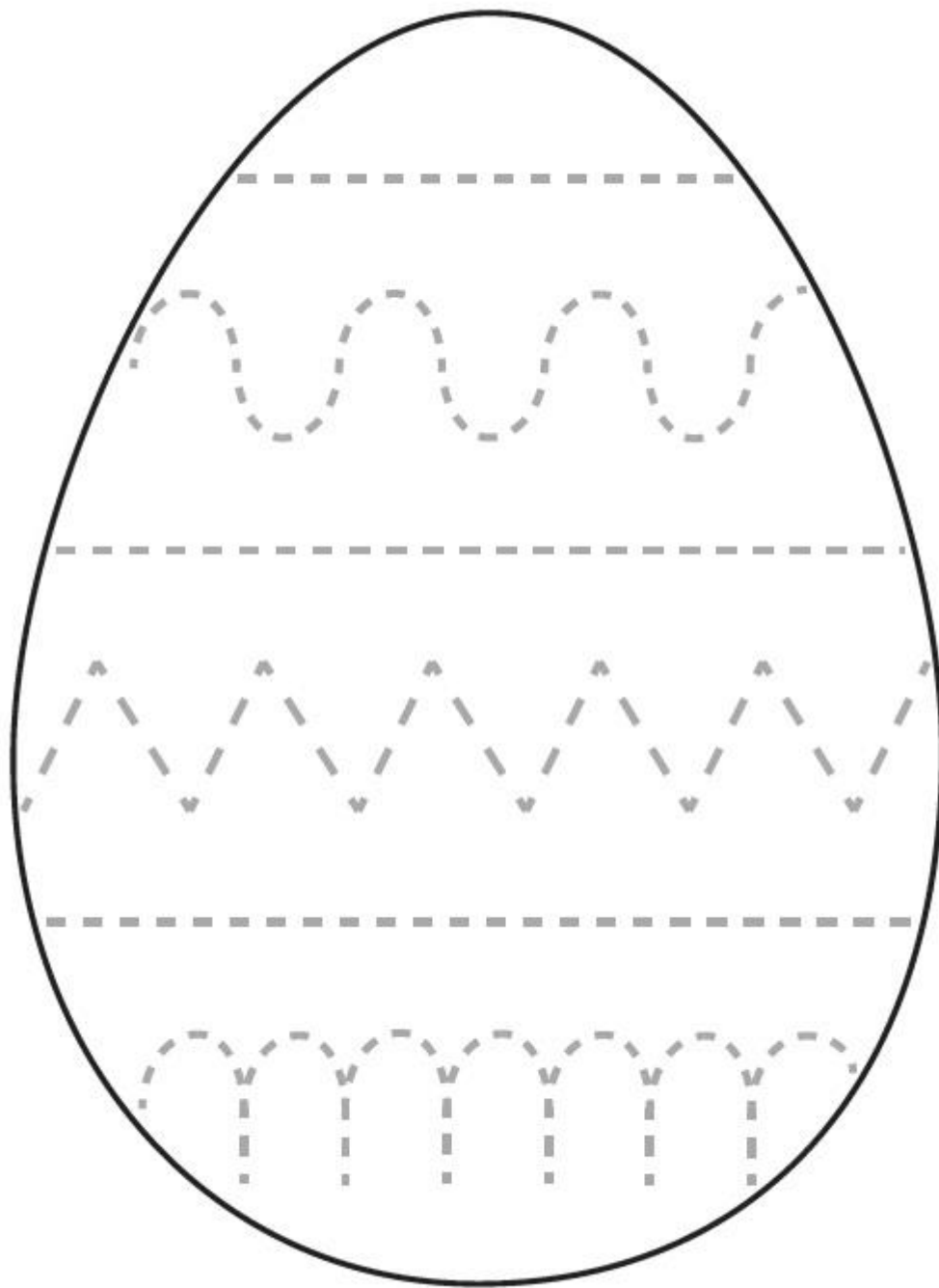
Jakie zwierzątka występowały w opowiadaniu?

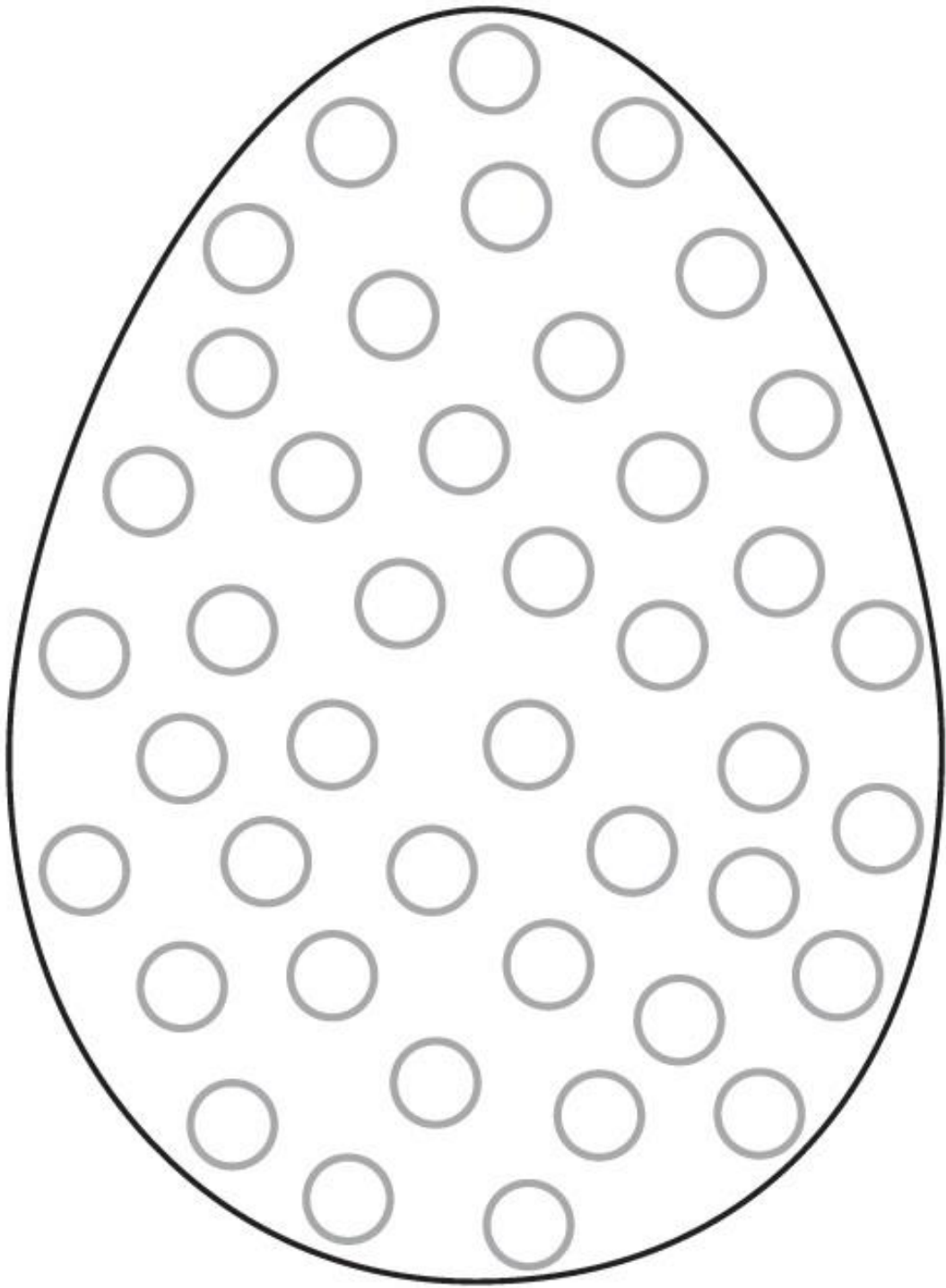
Jak nazywają się kolorowe jajka?

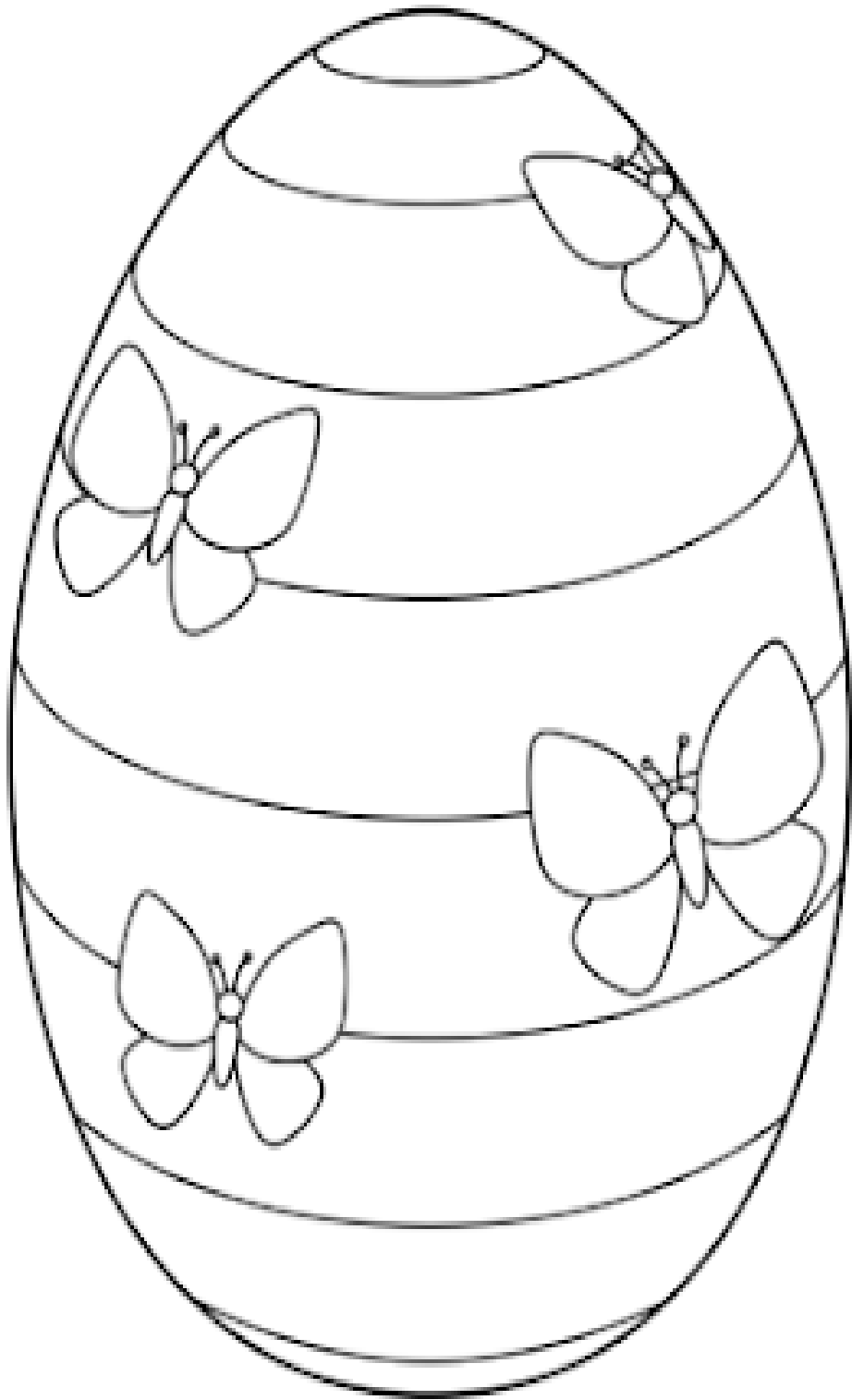
Propozycja 2

Wybierz jedna z poniższych pisanek , dokończ szlaczek pomaluj pisanekę.

Pisanki możesz pomalować farbami za pomocą palca, pędzla, korka od wina, kawałka gąbki kuchennej, patyczkami higienicznymi lub wykleić kolorowymi przyprawami.







Wtorek

Propozycja 1

Świąteczne zagadki.

Wydrukuj lub przepisz na karteczki poniższe zagadki. Dobierz obrazek do zagadki lub powiedz odpowiedź.

Zagadka 1 (baranek)

Ten prawdziwy na śniadanie wychodzi na łąkę
Ten cukrowy raz do roku ozdabia święconkę.

Zagadka 2 (pisanka)

Choć zniosła ją bura kurka, wygląda tak jak laurka.
Tkwi w wielkanocnym koszyku, święconce dodaje szyku.

Zagadka 3 (zajączek wielkanocny)

Zgodnie z wielkanocnym zwyczajem
Słodkie upominki każdemu rozdaje

Zagadka 4 (święconka)

Zagląda ciekawie przez okienko słońko.
Bo też chce zobaczyć koszyk ze.....

Zagadka 5 (babka wielkanocna)

Na wielkanocnym stole to ona króluje.
Polana słodkim lukrem i gościom smakuje.



Propozycja 2.

Masaż stóp

Jak go wykonać?

1. Stopę obejmij obiema rękami i wykręcaj w różne strony. Pociągaj za każdy palec, szczył delikatnie skórę i poruszaj stawem skokowym, wykonując kółka raz w lewo, raz w prawo.
2. Kciukiem i palcem wskazującym obejmij duży paluch u nogi i masuj go – wierzch, spód oraz boki, omijając paznokieć.
3. Chwyć oburącz stopę, tak by twoje kciuki dotykały podeszwy. Wykonuj koliste ruchy kciukami, przesuając dość wolno dłoń od palców do pięt.
4. Krawędzie stopy – zewnętrzne i wewnętrzne – uciskaj kciukiem i palcem wskazującym, zaczynając od pięty, a kończąc na paluchu. Powtórz tę czynność kilka razy.
5. Wymasuj kostki, przesuając dookoła nich kciukiem (ucisk nie powinien być zbyt silny). Potem pociskaj punkty między kostką wewnętrzną a piętą i między kostką zewnętrzną a piętą. W każdym punkcie zrób kciukiem po 3-4 obroty.
6. Spiralnym ruchem wymasuj całą dłońią grzbiet stopy, delikatnie szczył skórę, a następnie opukuj ją opuszkami palców. Zakończ masaż spokojnym głaskaniem stopy od palców do pięty.

Propozycja 3

Wykonaj obrazek.

Potrzebne będą:

Kartka papieru, rolka po papierze toaletowym lub ręcznikach kuchennych, farby, marker lub mazak.



potrzebne będą 3 rolki lub jedna dłuższa, z której obetniemy dwa krążki. Krążki lekko spłaszczamy- robimy uszka, przyklejamy do rolki lub zszywamy zszywaczem. Moczmy w farbie i odbijamy na kartce. Gdy wyschnie dorysuj oczy i noski zajaczków.



Papierową rolkę zanurz w żółtej farbie i odbij na kartce kółeczka, gdy wyschną dorysuj mazakami oczy, dzióbki i kurczaków.

Środa.

Propozycja 1

Wydrukuj kartę pracy wybraną kartę pracy. Postępuj według instrukcji.

Propozycja 2

Terapia taktylno-uciskowa całego ciała

Dziecko leży na plecach

1. Stymulacja czucia dotykowego:

- kładziemy dłonie pod obojczykiem dziecka i lekko dociskamy, następnie przesuwamy dłonie w kierunku ramion i głaszczemy całe ręce, aż do nadgarstków, potem chwytny dziecko za nadgarstki i delikatnie pociągamy;
- kładziemy dłonie pod obojczykiem dziecka i lekko dociskamy, następnie głaszczemy

całe ciało omijając miejsca intymne, chwytemy dziecko za kostki i delikatnie pociągamy;

Każde ćwiczenie wykonujemy minimum 3 razy (liczbę wykonywanych ćwiczeń dostosować do dziecka, jeśli nie będzie chciało to wystarczy tylko raz)

2. Stymulacja czucia dotykowego:

- dociskamy dłońmi poszczególne stawy dziecka: barki, łokcie, nadgarstki, biodra, kolana, kostki (każdy staw dociskać 5-7 sekund), ćwiczenie wykonujemy min. 3x

3. Stymulacja czucia głębokiego:

- dociskamy dłońmi miejsca między stawami (każdy docisk 7-10 sekund),

ręka: miejsce między nadgarstkiem a łokciem, miejsce między łokciem a ramieniem,

noga: miejsce między kostką a kolanem, miejsce między kolanem a biodrem;

Każdą kończynę uciskamy min. 3xw kierunku od dołu do góry.

4. Rysujemy dłonią leniwą ósemkę (∞) na klatce piersiowej dziecka (3x)

5. Dziecko na brzuchu lub w pozycji siedzącej – rysujemy dłonią leniwą ósemkę (∞) na plecach dziecka minimum 4 razy w 1 i 2 kierunku (dolna część pleców – poziomo, górna część pleców – poziomo, wzdłuż kręgosłupa, na całych plecach – pionowo).

Propozycja 3

Stymulacja dotykowa dłoni z użyciem śmietany 18% lub jogurtu naturalnego, kolorowych przypraw lub farbek spożywczych.

Potrzebne będą jogurt lub śmietana, kolorowe przyprawy, farbki spożywcze- opcjonalnie.

Wylewamy jogurt/ śmietanę na duży talerz/ tacę/ kuwetę, dziecko może samodzielnie wyłożyć śmietanę/ jogurt za pomocą łyżki. Masujemy dłonie, polewamy po palcach, dłoniach od strony zewnętrznej i wewnętrznej. Pozwalamy dziecku na swobodne ruchy palców, nalewamy na dłoń i motywujemy do zaciskania dłoni, tak by płyn przeciekał między palcami. Dosypujemy kolorowej przyprawy, posypujemy dłonie, palce, masujemy dłonie i opowiadamy jak masa zmieniła kolor. (Możemy dać dziecku do powąchania- proszę uważać, ponieważ przyprawa może się dostać do oczu lub nosa jeśli dziecko do niej dmuchnie.)

Propozycja 4

Wyklejana pisanka

Potrzebne będą: różnego kształtu makarony, nasiona grochu, fasoli, kolorowe guziki, kolorowe różne kształty z papieru- koła, trójkąty, kwadraty, chmurki(co wam przyjdzie do głowy), kawałki płatków kosmetycznych i wszelkiego rodzaju „cudacie” kreatywne jeśli takie posiadacie- pomponiki, brokaty, druciki kreatywne, klej, duża kartka papieru, nożyczki.

Wycinamy lub rysujemy dużą pisankę i wyklejamy wybranymi przez siebie ozdobami.